

Teresa Kozerska, Warszawska gazeta, nr 1, 4-10.01.2019 r.

Szokująca informacja - europejscy Żydzi zaczęli wspierać prawicowe partie, które są przeciwne imigrantom.

Wygląda na to, że poparcie dla prawicowych ugrupowań przez społeczności europejskich Żydów mogą być kluczowym znakiem otrzeźwienia. Bo jeżeli zgubna polityka zapraszania do Europy tych, którzy gardzą europejską kulturą i jej wartościami (a wyciągają ręce tylko po pieniądze) będzie trwać, to po przegnaniu społeczności żydowskich przyjdzie czas na europejskich tubylców. Czego nota bene większość radykalnych muzułmanów nawet specjalnie nie ukrywa.

- W Berlinie wybuchł szok, gdy okazało się, że 69-letni Emanuel Krauskopf, emerytowany inżynier i przedsiębiorca żydowskiego pochodzenia, założył wraz z 30 rodakami żydowski oddział Alternatywny dla Niemiec. Ta antyestablishmentowa partia często bywa określana mianem ksenofobicznej, a niektórym jej członkom zarzuca się wręcz antysemityzm.

- Wspieram partię, która nazywa rzeczy po imieniu - tłumaczył Krauskopf dziennikarzowi amerykańskiego dziennika „The Wall Street Journal”. Przypadek Krauskopfa nie jest bynajmniej europejskim ewenementem. W Szwecji Żydzi są nie tylko wyborcami, lecz także politykami (wybranymi do parlamentu!) Szwedzkich Demokratów, ugrupowania uważanego za skrajną prawicę.

Austriaccy Żydzi z kolei wspierają tamtejszą Partię Wolności (szczególnie w zakresie prac nad nowym prawem). A partia ta wprost ma nazistowskie korzenie, bo założyli ją byli członkowie SS. Podobnie jest we Francji, gdzie mieszka największy odsetek Żydów w Europie. Z badań wynika, że aż 10 proc. wyborców żydowskiego pochodzenia głosuje na Front Narodowy Marie Le Pen. Fakt, iż Żydzi odwrócili się od lewicy a za gwarantów swojego bezpieczeństwa uważają często radykalną prawicę, jest znamieny. Okazuje się, że europejscy Żydzi doskonale diagnozują problem islamskiego ekstremizmu i terroryzmu, który pod pretekstem ochrony i pomocy

uchodźcom (tak naprawdę emigrantom ekonomicznym) jest szerzony w Unii Europejskiej.

Kuszenie żydowskich wyborców

Liczba żydowskich wyborców nie jest duża w krajach Unii Europejskiej. Największa populacja Żydów, ok. 470 tys. jest we Francji. W Niemczech jest ok. 118 tys., a Wielkiej Brytanii (wciąż jeszcze w UE) ok. 290 tys. Kolejne miejsca zajmują Węgry - ok. 48 tys. i Belgia wraz z Holandią po ok. 30 tys. We Włoszech mieszka ok. 28 tys. Żydów, w Szwecji 15 tys., a w Austrii tylko ok. 9 tys. Jednak jest to zamożna i wpływowa społeczność. Dlatego prawicowe partie, nawet te radykalne, robią, co mogą, aby pozyskać głosy (a także zaangażowanie, wpływy) i oczywiście pieniądze żydowskich wyborców.

O ile Jean Marie Le Pen założyciel i wieloletni lider Ruchu Narodowego we Francji potrafił palnąć, iż komory gazowe były historycznym szczegółem drugiej wojny światowej, to jego córka Marie Le Pen publicznie zapewnia, iż nie będzie tolerować w swojej partii żadnych przejawów antysemityzmu. A tego we Francji nie brakuje. W ostatnich dziesięciu latach liczba Żydów, która uciekła z Francji z powodu antysemityzmu, wyniosła aż 60 tys. „Wielu z nich winą za to obciąża częste ataki na Żydów. Włącznie z atakami terrorystycznymi i morderstwami, których dokonują muzułmańscy ekstremiści” - tłumaczy Szymon Samuels, szef paryskiego Centrum im. Szymona Wiesenthala, organizacji tropiącej przez lata zbrodniarzy nazistowskich, a teraz koncentrującej się na upamiętnianiu niemieckiej zbrodni Holocaustu, czyli zagłady Żydów.

Problemem europejskich Żydów jest to, że ich liczba jest znacznie mniejsza niż muzułmanów. Dlatego politykom głównego nurtu (lewica i centrum), których zwykle popierały żydowskie społeczności, bardziej - z punktu widzenia walki o głosy - opłaca się łączyć do radykałów islamskich. Prawica zaś ma jasne poglądy prochrześcijańskie i wymierzone w radykałów islamskich, dlatego stała się niemal naturalnie reprezentantami żydowskich interesów.

„Żydzi czują coraz większą obcość wobec najważniejszych partii w Niemczech i Europie. Do tego dochodzi antyizraelska retoryka i brak reakcji na niebezpieczeństwo stwarzane przez muzułmańską społeczność” - skomentował Michael Wolffsohn, niemiecko-żydowski historyk i komentator politycznych wydarzeń.

Oprócz wpływów i pieniędzy żydowskie środowiska dają również prawicowym partiom korzyść w postaci swego „certyfikatu przyzwoitości”. Trudno przecież wyzywać dziś Alternatywę dla Niemiec od antysemickich partii, skoro ma żydowski oddział w Berlinie. „Nie mam nic

przeciwko, aby robić za listek figowy Alternatywny dla Niemiec, tak długo jak jej politycy postępują właściwie"- dodaje wspomniany Krauskopf.



W Berlinie wybuchł szok, gdy okazało się, że 69-letni Emanuel Krauskopf, emerytowany inżynier i przedsiębiorca żydowskiego pochodzenia, założył wraz z 30 rodakami żydowski oddział Alternatywny dla Niemiec. Ta antyimigrancka partia często bywa określana mianem ksenofobicznej, a niektórym jej członkom zarzuca się wręcz antysemityzm.



Podobne obawy ma Paula Bieler, jedna z żydowskich doradców prawnych antyimigranckiej partii Szwedzkich Demokratów. „Żydzi nie czują się bezpiecznie w naszym kraju i mówią głośno o emigracji, ponieważ nie jest to dla nich bezpieczne miejsce. Za dużą część antysemityzmu odpowiadają społeczności imigrantów, które przeniosły tutaj konflikt z Bliskiego Wschodu”.



„Nie udało nam się wyjaśnić muzułmańskim imigrantom, że antysemityzm nie jest u nas akceptowany"- ubolewa Dawid Lasar, potomek ofiar Holokastu pracujący jako specjalista od prawa dla austriackiej antyimigranckiej Partii Wolności. Nawiasem mówiąc, Lasar brał udział w wizycie szefa swojej partii w Izraelu jako żywy dowód, iż ta partia nie jest antysemicka.

Europejskie kanarki

W XIX wieku górnicy zabierali ze sobą do kopalni kanarki. Były niezbędne, ponieważ pierwsze wyczuwały wydzielający się metan. Ich śmierć oznaczała, że poziom metanu jest niebezpiecznie wysoki i potrzebna jest szybka ewakuacja. Niektórzy uważają, że dziś

mniejszość żydowska w krajach Unii Europejskiej i ich reakcja na wzrastającą przemoc ze strony muzułmańskich imigrantów, pełni taką rolę dla zwykłych ludzi jak kanarki dla górników w XIX wieku. Wyczuwają nadciągające islamskie niebezpieczeństwo i jeżeli ich zabraknie, to oznaczać będzie, że szykuje się wybuch. Znacznie bardziej niebezpieczny niż w kopalni. Mowa bowiem będzie o budzie społecznym.

„Nie udało nam się wyjaśnić muzułmańskim imigrantom, że antysemityzm nie jest u nas akceptowany”- ubolewa Dawid Lasar, potomek ofiar Holokastu pracujący jako specjalista od prawa dla austriackiej Partii Wolności. Nawiasem mówiąc, Lasar brał udział w wizycie szefa swojej partii w Izraelu jako żywy dowód, iż ta partia nie jest antysemicka.

Podobne obawy ma Paula Bieler, jedna z żydowskich doradców prawnych Szwedzkich Demokratów. „Żydzi nie czują się bezpiecznie w naszym kraju i mówią głośno o emigracji, ponieważ nie jest to dla nich bezpieczne miejsce. Za dużą część antysemityzmu odpowiadają społeczności imigrantów, które przeniosły tutaj konflikt z Bliskiego Wschodu”.

Nie są to bezpodstawne obawy. Z ostatnich badań wynika, że co trzeci europejski Żyd (34 proc.) unika organizowania żydowskich świąt z obawy o swoje bezpieczeństwo. Z tego samego powodu podobny odsetek rozważa emigrację. 70 proc. Żydów uważa, że ich europejskie rządy nie są efektywne w zwalczaniu antysemityzmu, który pochodzi praktycznie w całości od społeczności muzułmańskich imigrantów. 9 na 10 Żydów zaś zauważa, że nienawiść dyktowana antysemityzmem z roku na rok jest w ich krajach coraz większa.

Wygląda na to, że poparcie dla prawicowych ugrupowań przez społeczności europejskich Żydów mogą być kluczowym znakiem ostrzeżenia. Bo jeżeli zgubna polityka zapraszania do Europy tych, którzy gardzą europejską kulturą i jej wartościami (a wyciągają ręce tylko po pieniądze) będzie trwać, to po przegnaniu społeczności żydowskich przyjdzie czas na europejskich tubylców. Czego nota bene większość radykalnych muzułmanów nawet specjalnie nie ukrywa.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa - Izrael